

Mariola Tymochowicz
Instytut Kulturoznawstwa
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

ROLA TRADYCYJNYCH OBRZĘDÓW PRZEJŚCIA W PODTRZYMYWANIU WIĘZI RODZINNYCH I SPOŁECZNYCH (NA PRZYKŁADACH Z OBSZARU WOJ. LUBELSKIEGO¹)

W tradycyjnej obyczajowości obrzędy przejścia w szczególny sposób przyczyniały się do podtrzymywania i okazywania więzi rodzinnych i społecznych. Łączyły one w sobie elementy wartości i zasady grupy związane z cyklem życia człowieka i rodziny, musiały być zaakceptowane przez społeczność lokalną. Były także skorelowane z rocznym cyklem pracy na roli i z systemem norm prawnych i zwyczajów religijnych². Obrzędy te odnoszą się do konkretnych etapów w życiu jednostki, których początek i koniec tworzą zamkniętą całość o ustalonym porządku: narodziny, dojrzałość społeczna, małżeństwo, rodzicielstwo, awans klasowy, specjalizacja zawodowa, śmierć. W tradycji ludowej w sposób wyjątkowy obchodzone były trzy ważne momenty: 1) przyjście na świat dziecka i przyjęcie go do społeczności lokalnej za pośrednictwem obrzędów narodzinowych i chrztu; 2) zawarcie związku małżeńskiego – ślub i wesele; 3) zamykający cykl życia ludzkiego – obrzęd pogrzebowy. Wydarzenia te są wyraźnie zaakcentowane i obudowane różnymi aktami i rytuałami. Świadomość wagi owych przejść – jak pisze twórca teorii *rites de passage* A. van Gennep – *uzasadnia wyróżnienie szczególnej kategorii – rytuałów przejścia. Można je podzielić na następujące podkategorie: rytuały wyłączenia (separacji), rytuały okresu przejściowego (marginalnego) i rytuały włączenia (integracji)*³. Fazom tym towarzyszyły różne obrzędy, dzięki którym

¹ W niniejszym tekście wykorzystane zostały w dużej mierze materiały pozyskane przez autorkę podczas badań terenowych prowadzonych na terenie całego województwa lubelskiego w latach 2002-2012 oraz z lubelskich archiwów etnograficznych. Cytowane fragmenty, relacje respondentów podane są w zapisie półfonetycznym, z zachowaniem naturalnej formy wypowiedzi.

² Z. Staszczak, *Obrzędy rodzinne jako wyraz przemian obyczajowości wsi*, „Lud”, 1982, t. 66, s. 105.

³ A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, Warszawa 2006, s. 36.

jednostka była społecznie usankcjonowana i zatwierdzona⁴. Wszystkie osoby były zobligowane do odbycia tych obrzędów⁵, a wprowadzali i pomagali przez nie przejść członkowie rodziny i mieszkańcy wsi.

Społeczność tego typu jeszcze do połowy XX w. na terenie Lubelszczyzny stanowiła grupę zamkniętą, a jej kontakt ze światem „zewnętrznym” był znacząco ograniczony. Sytuacja taka sprawiała, że tworzyła ona *zorganizowany system stosunków, instytucji, środków kontroli społecznej, skupiający jednostki, podgrupy i inne elementy składowe zbiorowości w całość zdolną do trwania w rozwoju*⁶. Więzy społeczne były z góry determinowane przede wszystkim przez pokrewieństwo bliższe i dalsze współmieszkańców oraz przez sąsiedztwo, czyli bezpośrednią terytorialną bliskość poszczególnych zagród, będącą istotnym elementem ekologii ludzkiej⁷. Między mieszkańcami wsi utrzymywane były kontakty na różnych poziomach, wszyscy się znali i koegzystowali z zachowaniem określonych tradycją zasad prawa zwyczajowego. Istotne też było poddanie swojego życia całkowitej kontroli społecznej, która utrzymywała funkcjonowanie tradycji. Tym samym społeczność lokalna organizowała wszystkie dziedziny życia, a czynnikami konsolidującymi więzi była wzajemna pomoc i wymiana świadczeń.

Rodzina stanowiła podstawę tego systemu. Była wielopokoleniowa⁸, a jej członkowie utrzymywali się głównie z pracy we własnym gospodarstwie. *Funkcje prokreatywne oraz najściślej z nią związane czynności produkcyjne w gospodarstwie rolnym stały się wyznacznikiem, któremu podporządkowane zostały wszystkie inne funkcje rodziny*⁹. Więzy rodzinne oparte były także na podstawach emocjonalnych, wynikających ze związku małżeńskiego oraz świadomości więzów genetycznych i genealogicznych¹⁰. W sąsiednich wsiach, a nierzadko w tej samej miejscowości mieszkaly osoby spokrewnione lub skoligacone ze sobą, co wynikało z kojarzenia małżeństw we własnym środowisku lokalnym. Spójność rodziny i jej otwartość na współpracę sąsiedzka była zachowaniem naturalnym, niezbędnym dla przetrwania grupy, której byt zależał od wzajemnego współdziałania.

⁴ L. Stomma, *Słońce rodzi się trzynastego grudnia*, Warszawa 1981.

⁵ Osoby młode, które zmarły przed zawarciem związku małżeńskiego, w symboliczny sposób uczestniczyły w swoim ślubie podczas pogrzebu. Ubierano je do trumny w ślubny strój, a trumnę niosła młodzież, stanowiąca drużynę weselną.

⁶ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 239.

⁷ K. Zawistowicz-Adamska, *Więź społeczna w różnych układach gospodarczo-społecznych polskiej wsi*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, Wrocław 1976, t. I, s. 506.

⁸ Gdzie występuje tylko pokrewieństwo w linii prostej zróżnicowanej generacyjnie; zob.: S. Szymkiewicz, *Rodzina*, [w:] *Etnografia Polski...*, t. I, s. 483.

⁹ M. Biernacka, *Kulturowe przejawy więzi w społecznościach wiejskich*, „Etnografia Polska”, t. XXXII: 1988, z. 1, s. 231.

¹⁰ Tamże, s. 230.

Powszechnym było uczestnictwo w życiu towarzyskim większości jej mieszkańców. Jednym z takich wydarzeń był udział w obrzędach rodzinnych, w których przygotowanie angażowani byli nie tylko członkowie rodziny, ale także inni mieszkańcy wsi. Uroczystości tego typu przyczyniały się tym samym do **zacieśniania różnych relacji**, co prowadziło do powstawania zależności, które realizowane były najczęściej przez **wzajemną pomoc** okazywaną na różnych płaszczyznach. Podczas obrzędów podejmowane były także **działania zabezpieczające** poszczególnych członków rodziny, a także całą społeczność wiejską, które wpływały na spójność grupy.

Jednym z ważniejszych czynników wzmacniających więzi rodzinne i społeczne jest **tworzenie i utrzymywanie relacji**, zażyłości między określonymi osobami w danej zbiorowości. Jednostka realizowała je najpierw na poziomie własnej rodziny, później między krewnymi, sąsiadami i innymi członkami lokalnej społeczności. Więzy rodzinne w tradycyjnych społecznościach wiejskich opierały się na szacunku do rodziców, wspólnej pracy i wzajemnej pomocy. Rodzicom i starszym należało okazywać respekt, a szczególnie ojcu, który zawiadywał całym gospodarstwem oraz podejmował ważne decyzje w sprawie wszystkich członków rodziny. Dzieci od małości było uczone estymy do rodziców. W symboliczny sposób odbywało się to już podczas chrzcina, kiedy ojciec chrzestny delikatnie uderzał dziecko i nakazywał: *bądź dobre, słuchaj ojca i matki*¹¹. Bezwzględne posłuszeństwo obowiązywało także starsze dzieci, które gotowe były do zawarcia związku małżeńskiego. Rodzice wybierali im współmałżonków, a sprzeciwienie się ich woli groziło wydaleniem z rodziny i pozbawieniem praw do spadku. Obawiano się także napiętnowania ze strony lokalnej społeczności. Całkowita praktycznie zależność ekonomiczna dzieci od rodziców sprawiała, że byli im podporządkowani i godzili się na wybór małżonków. Synowie bogatszych gospodarzy miewali jedynie pewną swobodę w wyborze żony spośród rodzin o tej samej pozycji majątkowej. *Swatowi* zwanemu w omawianym regionie także *dziewostębem* (Sąsiadka), *rajkiem* (Luchów Górny), *poštěm* (Sól, Szeliga, Podlesie, Bukowa, Łazory), *dziewostębem*, *dywosnubę* (nazwa używana przez ludność ukraińską), *wywiadnikiem* (Derewiczna Żelizna, Pereszczówka, Drelów, Biała), a kobietę *swaszka*, *swachę*, którzy reprezentowali kawalera przed rodziną dziewczyny, przekazywano listę panien – domów, które ma odwiedzić w wyznaczonej kolejności. Młodzi byli najczęściej *swatani dla ziemi* [MG, ur. 1925, Korytków Duży, MWL, zap. 1980], która dla mieszkańców wsi stanowiła największą wartość. Względy pragmatyczne brały górę nad uczuciami,

¹¹ J. S. Bystron, *Słowiańskie obrzędy rodzinne. Obrzędy związane z narodzeniem dziecka*, Kraków 1916, s. 104.

gdyż rodzice chcieli w ten sposób zapewnić swojemu potomstwu stabilność materialną.

Bez zgody rodziców ślub nie zostałby zaakceptowany społecznie. Udzielali jej oni kilkakrotnie. Pierwszy raz podczas *swatów*, później *ogłędzin*¹², zaręczyn i ostatecznie podczas błogosławieństwa. Ostatni z wymienionych zwyczajów, zwany także *ukłonem*, *przeprosinami*, ukazywał także uległość dzieci, które musiały publicznie przeprosić swoich rodziców i dopiero prosić o błogosławieństwo. Werbalnie czynił to za nich *starosta* lub *marszałek* w wygłoszanej przemowie: *Mój panie miły ojczy, moja pani miła matko, odpuście mi grzechy moje, winy moje, nieposłuszeństwa moje, bo ja teraz zbieram się do kościoła Bożego, do stanu małżeńskiego, do ślubu wiecznego*¹³. Oni musieli natomiast paść rodzicom do nóg i *całując ich w nogi w ręce do trzech razy, potem obchodzą resztę towarzystwa całując w ramię starszych, w twarz rówieśników a ukłon tylko oddając młodszym. Przed każdym jednak (choćby najmłodszym) przystawają, mówiąc: Proszę o błogosławieństwo! i otrzymują odpowiedź: Bóg pomagaj!*¹⁴. Sytuacja ta ukazała hierarchiczność, jaką należało zachować w stosunku do osób uczestniczących w tym obrzędzie, ale także to, że podczas błogosławieństwa następowało społeczne przyzwolenie na zawarcie związku między dwojgiem młodych ludzi w zgodzie z ogólnie przyjętymi normami zakazującymi mezaliansu.

Także każdy nowy członek rodziny musiał być zaakceptowany przez ojca i pozostałych członków rodziny. Nowonarodzone dziecko było mu podawane zaraz po narodzeniu przez *babkę*, która pomagała kobiecie podczas porodu, by je ucałował. Poprzez ten gest uznawał on dziecko za swoje i tym samym przyjmował do rodziny. W przeszłości dziecko najpierw kładzione było na ziemi, czasami na progu, pod ławą czy pod stołem¹⁵ i ojciec stamtąd podejmował je. Były to miejsca szczególne – stół bowiem stanowił ołtarz i centrum domu, a próg był miejscem granicznym, który wydzielał przestrzeń sakralną, jaką stanowił dom, od profanum. J. S. Bystroń wyjaśnia, że zwyczaj ten stanowił formę wprowadzenia, ale nie do rodziny, lecz do domu¹⁶. Działania takie mogły być powtarzane podczas chrzcina, kiedy chrzestni wracali z kościoła i kładli dziecko na ziemi lub progu¹⁷. W północnej części Lubelszczyzny po powrocie z kościoła ojciec kładł dziecko na progu, następnie chrzestna podawała je matce na kolana¹⁸. W ten symboliczny

¹² Jest to jeden z etapów wesela, kiedy rodzice narzeczonej rewizytują po swatach rodzinę kawalera.

¹³ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 16, *Lubelskie*, cz. 1, Kraków 1962, s. 158.

¹⁴ Tamże, s. 199.

¹⁵ J. S. Bystroń, dz. cyt., s. 97.

¹⁶ Tamże, s. 99.

¹⁷ Z. Staniszevska, *Wieś Studzianki, Zarys etnograficzny*, „Wisła”, 1902, t. 16, s. 358.

¹⁸ J. Petera, *Obrzędy rodzinne*, [w:] A. Mironiu, J. Petera, C. Wrębiak, *Kultura ludowa południowego*

sposób po chrzcie dziecko kończyło czas izolacji i włączane było do rodziny i lokalnej społeczności. Wspólne uczestnictwo w uczcie rodziny i zaproszonych gości ostatecznie potwierdzało przyjęcie dziecka do lokalnej społeczności.

W zupełnie innych okolicznościach i kierując się głównie względami ekonomicznymi decydowano się na wprowadzanie do rodziny synowej lub zięcia. Był to przede wszystkim świadomy wybór rodziców, którzy musieli pamiętać także o prestiżu rodziny. Łączące się rodziny musiały mieć podobny status, by nie dopuścić do mezaliansu. Jedynym odstępstwem mogło być kalectwo jednego z młodych, które nierzadko trzeba było jeszcze dodatkowo opłacić we wnoszonym posagu czy wianie. Liczyły się także posiadane umiejętności, pracowitość oraz nienaganna opinia – szczególnie panny.

Właściwe zaprezentowanie kandydata i jego rodziny, gdyż dawniej jednostka zawsze była postrzegana przez pryzmat swojej rodziny, należało do obowiązku *swata*. Wykorzystywał on w tym celu umiejętności, wypracowane przez lata swojej posługi. Potrafił nierzadko umiejętnie ukryć pewne wady czy niedociągnięcia i doprowadzić do zawarcia umowy między rodzinami, na nie zawsze korzystnych dla rodziny młodej warunkach. Było to możliwe, kiedy kawaler pochodził z innej wsi i pozycja jego rodziny nie była dobrze znana. Niektórzy, chcąc dobrze się zaprezentować, uciekali się do oszustw. Miało to miejsce podczas *ogłędzin*, kiedy następowało *ładzenie*, *bo jak w swojej wiosce, to nie trzeba było, ale jak na obcej wsi, to trzeba było zobaczyć, gdzie to sie podzieje. No i już ten chłop spodziewawszy sie, że to oni, przyjadą, bo byli już umówieni, to sprowadzał do swojego domu, jak nie miał czegoś ładnego, albo wypożyczał konia, zamieniał, swego dał a drugiego przyprowadził ładnego, albo uprząż albo wóz, albo co tam w domu pozmieniał, żeby sie przypodobać tej dziewczynie. Jeszcze tak bywało, że do obcego domu przyprowadzał te dziewczyny, jak przyjeżdżała do tego i do tego domu przyprowadzał, że to un ma takie ładne gospodarstwo. Później się dopiero okazywało, ale niestety to już było po fakcie, po wszystkim* [AF, ur. 1939, Rudno, TN UMCS 1317A]. Rodzina młodej czasami też nie zachowywała się uczciwie, godząc się na wydanie podczas *swatów* młodszej i ładniejszej córki, a w dniu ślubu oddawano brzydszą i starszą. Czyniono tak, by zachować hierarchię wśród córek, bo jako pierwsza powinna wyjść za mąż najstarsza. Takie sytuacje niestety sprawiały, że w późniejszym czasie relacje między obiema rodzinami nie układały się dobrze. Szczególnie jeśli jedna ze stron była bardziej poszkodowana.

Przyjęcie panny młodej do rodziny męża odbywało się także przez jej wykup. K. Zawistowicz-Adamska w tradycyjnym weselu wyróżniła dwa zasadnicze

Podlasia, Biała Podlaska 1990, s. 84.

momenty kupna: 1) kiedy następowało zawarcie i utwierdzenie umowy między rodzinami; 2) kiedy dochodziło do jej wypełnienia¹⁹. Symboliczne przekazanie młodej odbywało się podczas wykupywania przez *starostę różgi weselnej*²⁰ od drухen. Oznaczało to także wykupienie młodej z grona panienek. Kolejne targowanie o młodą miało miejsce pod koniec *rozplecin*, kiedy to ponownie *starosta*, w imieniu pana młodego, wykupywał warkocz przyszłej żony. Przed ślubem odbywał się również targ o wianek. *To jest takie targowanie. Druźbowie młodej wyprowadzają młode. No i tak jest – po kroczku, ty kroczek, ja kroczek. Kto kogo przytrzyma. A druźbiny młodego (też młody czasami by chciał prędzej), no, ale one go trzymają, bo to musi być na równo. Młody jak przyjeżdża jeszcze do młodej, to też jest brama i przy samej, już na podwórzu, kiedy wjeżdża do młodej. Nie oddali tak bez niczego. Niestety był targ, godzinie targowali się [śmiech], zanim oddali [MK, Strzyżów ur. 1952 r.].* Wykupywanie panny młodej miało być także symboliczną formą podziękowania jej rodzicom za wychowanie i odpowiednie przygotowanie do pełnienia przez nią nowej roli – żony i matki. Ostatecznie młoda przekazywana była mężowi podczas *oczepin*, a w przeszłości także i *pokładzin*, kiedy sprawdzano, czy zachowała dziewictwo. Władzę ojca przejmował wówczas mąż, któremu żona musiała być podporządkowana.

Pan młody za pośrednictwem starszego druźby musiał także wykupić przyszłą żonę z grona lokalnej społeczności. Następowало to w momencie kiedy, jechał po nią przed ślubem. Zastawiano mu drogę, tworząc tak zwane *bramy, zastawy* i żądano zapłaty. Okup był większy, jeśli panna cieszyła się dużym powodzeniem oraz kiedy młody pochodził z innej wsi. Była to jednocześnie forma jego wkupienia się w nowe środowisko. Zapłatą w tym przypadku był alkohol, a czasami także kiełbasa i chleb.

Zaakceptowanie synowej czy zięcia w rodzinie następowało podczas powitania młodych przed domem po przybyciu z kościoła. Odbywało się to dwukrotnie, raz w domu panny młodej, bo tam najczęściej miała miejsce pierwsza część wesela z udziałem jej gości, drugi raz, kiedy przybyli już do domu, w którym mieli mieszkać – z reguły z rodzicami męża. Gospodyni z Wielkolasu, witając młodych mówiła:

*Staropolskim obyczajem w progu rodzinnem
przyjmujemy was chlebem i solu.*

Co Zośka wolis: chlib, sól, cy jego?

– Chlib, sól i jego, żeby robił na niego.

¹⁹ K. Zawistowska-Kintopfowa, *Zawarcie związku małżeńskiego przez kupno w polskich obrzędach weselnych ze szczególnym uwzględnieniem roli orszaku pana młodego*, Kraków 1929, s. 4.

²⁰ Różga była symbolem panny młodej oraz znakiem dostojności starosty weselnego, stanowiła główny rekwizyt obrzędu weselnego.

*To se wniešta, kochane dzieci,
ta sól z chlebem za stół rodzinny,
bo to przeciez jest pirsy waju wspólny chlib z solu.
Na słodkie życie dużo szczęścia i słodycy
cało rodzina woma zycy.*²¹

Następowało wówczas symboliczne „włączenie” obojga młodych do całej rodziny, co manifestowane było w chwili powitania ich chlebem i solą²² i przekroczenia przez nich progu domu. Od tego momentu w zbiorowości wiejskiej traktowani byli także jako nowa rodzina.

W miejscowościach Ratoszyn, Dzwola, Starościce, Jaszczów, Milejów, kiedy młodzi dotarli do domu teściów, dla sprawdzenia synowej pozostawiano jej na drodze porozkładane różne przedmioty, jak drewno na opał lub miotłę. Jeśli młoda podniosła i poukładała te przedmioty na swoje miejsce, to oznaczało, że jest pracowita i zaradna, a jeśli pozostawiła je, to teściowa stwierdzała, że będzie leniwa. W Albertowie natomiast młoda zabierała ze sobą kurę, którą wypuszczała na podwórku u teściów. Jeśli kura się zadowowiła, to znaczyło, że będzie jej tam dobrze, a jeśli ptak uciekał, wróżyło to, że będzie i ona często wracać do rodziców²³.

Zawarcie związku małżeńskiego zawsze traktowane było jako akt społeczny, dotyczący całej grupy lokalnej. **Usankcjonowanie** małżeństwa przez mieszkańców odbywało się w obrzędzie weselnym co najmniej kilka razy. Pierwszy raz podczas zaręczyn, stanowiących świecką formę zaślubin. Odbywały się one zawsze w większym gronie, by osoby znające powód, dla którego do zawarcia związku nie powinno dojść, mogły to wyrazić. Kolejną sytuacją było udzielanie błogosławieństwa, które również odbywało się parę razy i stanowiło niepisaną formą akceptacji zawarcia związku przez państwa młodych. Pierwszy raz prosili o nie wszystkich, których zapraszano na wesele i jeśli nie zostało ono udzielone, to oznaczało, że osoba ta odmawia przybycia na ślub. Można było takie zachowanie interpretować jako wyraz niechęci do rodziny przygotowującej wesele, ale też jako sprzeciw na ślub. Kolejny raz błogosławieństwa udzielano panu modemu przed wyjściem po młodą do jej domu i też miało miejsce w obecności gości z jego rodziny. Najważniejsze odbywało się przed wyjazdem do ślubu. W drodze do kościoła błogosławieństwa młodym udzielały napotkane osoby, podobnie kiedy młodzi szli

²¹ M. Tymochowicz, *Scenariusz wesela lubelskiego*, [w:] *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, red. L. Bielawski, t. 4 *Lubelskie*, cz. II, *Pieśni i obrzędy rodzinne Chrzcziny, wesele, pogrzeb*, red. J. Bartmiński, Lublin 2011, s. 58.

²² J. Adamowski, *Kategoria przestrzeni w folklorze, Studium etnolingwistyczne*, Lublin 1999, s. 205.

²³ F. Olesiejuk, *Obrzędy weselne w Lubelskiem. Materiały etnograficzne do badań nad obrzędowością weselną*, Wrocław 1971, s. 5.

z druhną czy družbą zapraszać gości weselnych. Ostatnie było podczas przenosin panny młodej do jej nowego domu i udzielali go rodzice. Błogosławieństwo osób nie spokrewnionych świadczyło także o ich życzliwości do młodej pary, której w ten sposób życzone szczęścia na nowej drodze życia, a przede wszystkim wyrażano zgodę na zaistnienie nowego związku.

Równie istotnym momentem, jak włączenie jednostki do grona rodziny i społeczności, było obrzędowe jej **wyłączenie i pożegnanie**, następowało to podczas obrzędów pogrzebowych. Konający, gdy przeczuwał, że zbliża się już kres jego życia, żegnał się ze wszystkimi, starał się także pogodzić ze zwaśnionymi osobami, oddać wszystkie swoje długi, by nie pozostawić nie załatwionych spraw i by jego dusza nie musiała powracać na ziemię. Po zgonie wykonywano liczne obrzędy, których głównym celem było ułatwienie w przejścia zmarłemu na tamten świat i rozstania z życiem doczesnym. Podczas tego obrzędu następowało także obopólne pożegnanie: rodziny i społeczności ze zmarłym oraz symbolicznie zmarłego z domem, gospodarstwem, wsią i jej mieszkańcami. Odbywało się to ostatniego dnia przed wyprowadzeniem, członkowie rodziny podchodzili do otwartej trumny i całowali zmarłego w rękę czy w policzek, czasami we fragment ubrania albo tylko dotykali na znak pożegnania. Następnie zamykano i wyprowadzano trumnę, pamiętając by ustawić ją „nogami do przodu”, a w progu na znak rozstania z domem uderzyć nią trzy razy²⁴. Powszechna była także praktyka otwierania drzwi w budynkach gospodarskich: *A jeszcze, jak się wyprowadza trumne, już na podworzu wszystkie drzwi się na przykład tak jak [...] ze stodoły, z obory pootwiera się, żeby ta dusza się nie zatrzymała w obejściu, w gospodarce. Tylko, żeby sobie poszła. I musi być otwarte na wyprowadzenie, Dopiero się wraca. wszystkie drzwi w stodole zamyka* [Ratoszyn, AE, ur. 1941 r.]. Ogół tych czynności stanowił formę pożegnania zmarłego z gospodarstwem i dobytkiem. Kolejne odbywało się przy ostatnim przydrożnym krzyżu czy kapliczce, w drodze do kościoła, tam zmarły żegnał się ze wsią i obecnymi ludźmi. Bywało, że ktoś z rodziny lub osoba prowadząca modlitwy wygłaszała parę słów w imieniu zmarłego i dziękowała za udział w pogrzebie. Następnie część zebranych osób wyruszała dalej na cmentarz, a inni powracali do domów dopełniwszy swojego obowiązku wobec zmarłego. Ostatnie pożegnanie odbywało się na cmentarzu, gdzie też mogła być wygłaszana mowa pogrzebowa, *po której wkładano trumnę do grobu, rzucając trzykrotnie garść ziemi*²⁵. Wracając z cmentarza rodzina i sąsiedzi

²⁴ Ten ostatni zwyczaj nie był praktykowany we wszystkich subregionach Lubelszczyzny – rozpowszechniony został w ostatnich czasach przez zakłady pogrzebowe, które przejęły niektóre czynności w czasie pogrzebu.

²⁵ J. Petera, *Tradycyjne obrzędy i zwyczaje pogrzebowe na Lubelszczyźnie*, „Etnolingwistyka”, nr 9/10,

proszeni byli, w większości miejscowości naszego regionu, na poczęstunek zwany *stypą*, *obiadkiem*, *konselacją*: *Po pogrzebie, gromadzą się tylko bratczyki to jest usługujący ze światłem i chorągwiemi, tudzież krewni, kumowie i bliżsi sąsiedzi do chaty pozostałego wdowca lub wdowy. Wtenczas odbywają stypę, jedzą i piją, wysławiając cnoty pochowanego gospodarza lub gospodyni, bo o występkach gadać im nie wolno, a uczy tej dokończają w karczmie*²⁶. Podczas tego spotkania trzeba było uszanować pamięć zmarłego i od momentu jego śmierci tylko dobrze go wspominać. Wiązało się to nie tylko z szacunkiem dla zmarłego, ale także z obawą, by nie sprowokować zmarłego do powrotu, bo wówczas stanowiłby zagrożenie dla całego otoczenia.

Według dawnych przekonań niektóre osoby nie powinny uczestniczyć w ostatnim pożegnaniu. Należały do nich matki²⁷ i kobiety ciężarne, które mogłyby przez to ściągnąć śmierć na swoje dzieci. Kobiety ciężarne powinny także unikać kontaktu z przedmiotami należącymi do zmarłego. *Nie powinny również uczestniczyć w pogrzebie osoby spośród rodziny skłonne do ujawniania nadmiernego żalu i płaczu – bowiem utrudniają one rozstanie zmarłego ze światem doczesnym*²⁸. Lamenty, które najdłużej zachowały się we wschodniej części regionu, wykonywane mogły być po stracie bliskiej osoby i w określonych sytuacjach. Można je było usłyszeć zaraz po śmierci, przy zamykaniu trumny, wyprowadzaniu z domu, kiedy opuszczano trumnę czy podczas zasypywania mogiły²⁹. W tekstach lamentów, jak zauważył R. Sulima, może być mowa o *elementarnych typach więzi międzyludzkich, czyli o wzorcach macierzyństwa, ojcostwa, dobrego gospodarza, dobrego sąsiada, a także chrześcijańskie wizerunki bliźniego*³⁰. Zawodzenie było formą okazania szacunku zmarłemu i żalu po jego starcie. Zamożniejsi gospodarze by to odpowiednio wyrazić zmagali specjalne płaczki, które lamentowały w teatralny sposób.

Sytuacji, podczas których można było, a nawet należało okazywać szacunek i podkreślać prestiż innych członków lokalnej społeczności w obrzędów rodzinnych było także kilka. Następowoło to już podczas proszenia określonych osób na poszczególne uroczystości. Zapraszanie gości na wesele miało swoistą oprawę,

1997/1998, s. 332.

²⁶ O. Kolberg, dz. cyt., s. 133.

²⁷ R. Kukier, *Ludowe zwyczaje, wierzenia i obrzędy pogrzebowe mieszkańców pogranicza Powiśla lubelsko-podlaskiego*, „Studia i Materiały Lubelskie”, Etnografia, 1967, t. 2, s. 200.

²⁸ Tamże, s. 200.

²⁹ A. Kościuk, *Lamenty pogrzebowe*, [w:] *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, red. L. Bielawski, t. 4 *Lubelskie*, cz. II, *Pieśni i obrzędy rodzinne Chrzcziny, wesele, pogrzeb*, red. J. Bartmiński, Lublin 2011, s. 661.

³⁰ R. Sulima, *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Kraków 1992, s. 83.

mogło odbywać się nawet trzykrotnie, np. w powiecie chełmskim odbywało się tydzień wcześniej lub w czwartek przed weselem, a niejednokrotnie ostatni raz z samego rana w dniu ślubu. To ostatnie zaproszenie bywało najważniejsze, bo jeśli któryś z gości zostałby pominięty, to mógł się obrazić i nie przyjść na wesele. Sama procedura zapraszania miała określony przebieg. Panna młoda ze starszą druhną zapraszała swoich gości, a pan młody ze starszymi przyjaciółmi swoich. Niekiedy osobno chodzili zapraszać także rodzice. Panienki najczęściej ubierały się podobnie i przypinały sobie do ramion długie, białe lub kolorowe wstążki. Obowiązkowo narzeczona musiała kłaniać się wszystkim, których spotkała po drodze i prosić o błogosławieństwo. Wchodząc do domu również kłaniała się wszystkim i prosiła każdego z osobna o błogosławieństwo, a we wsi Kodeniec mawiała: *Prosi tato i mama i siostra i brat i ja proszę na wesele* [M], ur. 1899 r., OW, ur. 1931 r., WW ur. 1921 r.; Kodeniec mat. zapisany w 1976 r., s. 2; ANMWL]. Musiała przy tym pamiętać, by nie siadać, bo młodzi mieszkający w tym domu mogliby się *zasiedzieć*, czyli nie wyjść za mąż czy ożenić się. Nie mogła też zamknąć za sobą drzwi, żeby nie zamknąć im drogi do małżeństwa. We wsi Andrzejów tłumaczono takie zachowanie tym, że mogłoby to *zamknąć życie* [HS, ur. 1901 r., Andrzejów, mat. zapisany w 1976 r., s. 3, ANMWL]. Młoda wychodząc z ich domu nie powinna się też odwracać i winna stanąć przy pierwszej belce pułapowej. W Dubience, kiedy zaproszono wszystkich gości, dziewczęta udawały się do domu narzeczonego i tam prosiły jego rodzinę o błogosławieństwo i zostawały na posiłek³¹. Zapraszanie gości miało zatem charakter nie tylko obrzędowy, ale także społeczny. Zapraszane osoby dowiadywały się wówczas o weselu i najczęściej wyrażały zgodę na zaistnienie nowego związku.

Na chrzciny zapraszał ojciec, udając się do domu każdej z zapraszanych osób, zazwyczaj w dniu chrzciny. Nie stosowano przy tym żadnych ceremoniałów wymaganych tradycją. O zgonie i czuwaniu przy zmarłym informowano mieszkańców za pośrednictwem różnych przedmiotów. Niegdyś znanych było kilka sposobów zwoływania na czuwanie i na pogrzeb. W północnej części regionu w tym celu przekazywano sobie z domu do domu *wręby* (laskę, pow. lubartowski), *krabę* (drewienko z wyciętym znakiem krzyża, pow. lubartowski i puławski)³², *paszykę* czy *krzyżyk* (pow. lubartowski i lubelski)³³ oraz *witkę* z gałązek brzoźowych³⁴, którą w Dzierżni zwano *zielem*, przygotowaną z igliwia i przewiązaną fioletową wstążką. W okresie międzywojennym te umowne znaki zastąpiono małym obrazkiem

³¹ M. Tymochowicz, dz. cyt., s. 406.

³² R. Kukier, dz. cyt., s. 191.

³³ A. Fischer, *Zwyczajne pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921, s. 151–152.

³⁴ R. Kukier, dz. cyt., s. 191.

o treści religijnej, na którym był wizerunek jednego z patronów „lekkiej śmierci”, a na odwrocie zapisywano informację, kto zmarł i kiedy będzie czuwanie³⁵. Osoba, która obrazek otrzymywała jako ostatnia, przynosiła go do domu zmarłego i wkładała do trumny lub paliła, tak jak się to czyni ze wszystkimi poświęconymi przedmiotami. Czasami informację przekazywano ustnie – jedno z dzieci z rodziny docierało do wszystkim mieszkańców. Inną formą informowania o zgonie było odpowiednie oznakowanie domu zmarłego (ustawiano chorągwie kościelne lub wieko trumny przy drzwiach wejściowych) albo za pośrednictwem dzwonów – tzw. *podzwonne*. Bywało, że kościelny stosował specjalne sygnały pozwalające po dźwięku dzwonów rozpoznać, czy zmarła kobieta lub mężczyzna, a czasami tyle razy dzwonił w dzwon, ile lat miał zmarły. Wszystkie te sposoby zawiadamiania o śmierci obliżowały do uczestnictwa w czuwaniu i pogrzebie mieszkańców wsi, włącznie z dziećmi, które w ten sposób oswajane były ze śmiercią.

Partycypowanie gości w uroczystościach rodzinnych przyczyniało się do zacieśniania więzi nie tylko między rodziną, ale także między poszczególnymi członkami lokalnej społeczności. Każda rodzina życzyła sobie, żeby w jej przyjęciu brały udział osoby cieszące się szacunkiem i zamożnością, co też miało wpłynąć na jej prestiż. Zawsze starano się, by takie osoby w szczególnie sposób uhonorować. Bywało, że na weselu specjalnie po nich wychodził *starosta* z muzykantami. Takich gości usadzano na najlepszych miejscach blisko głównych bohaterów obrzędów, np. państwa młodych. Zazwyczaj to właśnie tym osobom powierzano ważne role obrzędowe, by w ten sposób je uhonorować.

W obrzędach narodzinowych szczególną pozycję miała *babka* oraz rodzice chrzestni. *Babka*, czyli wiejska akuszerka, była to zazwyczaj starsza kobieta, doświadczona, która pomagała w porodzie, a później opiekowała się dzieckiem w pierwszych dniach jego życia. Związywał się tym samym między nią a położnicą szczególny rodzaj więzi. J. S. Bystron zauważył, że *faktem najbardziej charakterystycznym jest pewien stały stosunek pokrewieństwa, który powstaje między babką a położnicą i jej rodziną; stosunek to, który nie ogranicza się wyłącznie do okresu połogowego*³⁶. Pomagała ona także kiedy dziecko chorowało lub miało płaczki czy zostało zauroczone³⁷. Była również zapraszana na chrzciny, które stanowiły okazję do wyrażenia jej wdzięczności, również w sposób materialny. Zgodnie z przyjętym zwyczajem obdarowywano ją w trakcie poczęstunku, tak jak zostało to

³⁵ M. Tymochowicz, *Lubelska obrzędowość rodzinna w kontekście współczesnych przemian*, Lublin 2013, s. 93-94.

³⁶ J. S. Bystron, dz. cyt., s. 76.

³⁷ Zob. H. Bigeleisen, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927.

udokumentowane w okolicach Tomaszowa, gdzie *babica idzie do każdego gościa z wódką w jednym ręku, z talerzem w drugim i częstując, obdarza go bukiecikiem z mirtu. Każdy wypiuwszy wódkę, daje pieniądze na talerz dla matki i babki*³⁸.

Bardzo ważnymi osobami w tym obrzędzie byli rodzice chrzestni (dawniej wybierano dwie pary chrzestnych), dlatego przy ich wyborze kierowano się kilkoma zasadami. Osoby takie powinny być szanowane w lokalnej społeczności, zamożne i co najważniejsze - dobre, gdyż uważano, że cechy chrzestnych przenoszą się na chrześniaka. Nie można też było nie przyjąć tej funkcji, gdyż wierzono, że przyniesie to nieszczęście dziecku i osobie odmawiającej: *Tak, tak na to się bardzo patrzyło. I ludzie bardzo chcieli być chrzestnymi ojcami, a zawsze wybierali chrzestnych "ojców porządných i spokojnych i mądrych ludzi. Także było później, czym poszczycić tym swoim chrzestnym, albo ojcem albo chrzestno matko, [...] że niby to tak jakby się to dziecko udzielało, w życiu przydało się do chrzestnego, do chrzestnej matki. Ale ojcowie, co chrzczyć dziecko, mieli to się nie odmawiało tylko szli chętnie. Nieraz mój sąsiad to miał dwadzieścia dwa chrześniaki* [AZ, ur. 1924, Antonin Nowy]. Duża ilość dzieci podawanych do chrztu świadczyła bardzo dobrze o tej osobie. Oznaczało, że cieszyła się ogromną estymą we wsi. Nieco inaczej przebiegał wybór rodziców chrzestnych wówczas, kiedy życie dziecka było zagrożone i trzeba było mu udzielić *chrztu z wody*. Nie zastanawiano się wówczas, kto będzie najbardziej właściwy, tylko proszono osoby obecne lub najbliższych sąsiadów. Nikt w takiej sytuacji nie odmawiał. Do chrztu dziecka nie powinna nieść kobieta ciężarna, *tego się wystrzegali właśnie, że to drugie to może umrzeć, albo, to co ona nosi może umrzeć. Już nie brali takiej kobiety* [MW, Wola Chomejowa]³⁹.

Między rodzicami i chrzestnymi zawiązywała się szczególna zażyłość. *Ku- mostwo włościan stanowi u nich jakby pewny rodzaj pokrewieństwa, dla którego mają szczególny szacunek. Nigdy sąsiad dla sąsiada nie zapomina używać wyrazu: „kumie”, jeśli mu do chrztu świętego trzymał dziecko, albo jeśli pierwszy trzymał drugiemu. Stosunki takie obowiązują ich do najściślejszej przyjaźni i jako szaczone pobudzają do wzajemnego szacunku. Na kumów wybierają sobie zwykle ludzi możniejszych (czasem tylko swoich panów), mają zaś uprzedzenia religijne bardzo słuszne, iż gdyby dziecię ochrzczone rodzice obumarli, wtenczas kumowie zmarłych, czyli ojciec i matka chrzestni dziecięcia, wychowywać go powinni i dbać o jego przyszłość równie jak o własne dzieci. Chrześniak też winien ich szanować, jak własnych rodziców*⁴⁰. Chrzestni utrzymywali kontakt z dzieckiem obdarowując go

³⁸ H. Biegeleisen, dz. cyt., s. 226; J. S. Bystroń, dz. cyt., s. 118.

³⁹ M. Tymochowicz, M. Wójcicka, *Zakazy i nakazy obowiązujące kobiety w ciąży i po porodzie (dokumentacja z gminy Borki)*, „Iwórczość Ludowa” 2006, nr 1–2, s. 37.

⁴⁰ O. Kolberg, dz. cyt., s. 131; zob. J. St. Bystroń, dz. cyt., s. 81.

w okresie Wielkanocy specjalnie dla niego przygotowanymi pisankami. Zapraszani byli na uroczystości rodzinne, a na weselu podczas błogosławieństwa, kiedy chrześniak został półsierotą lub sierotą, rodzice chrzestni zastępowali rodziców.

Osoby cieszące się autorytetem proszone były także, by podczas wesela przewodniczyły poszczególnym drużynom, na ich czele stał *starosta* (zazwyczaj pełniący wcześniej bardzo ważną funkcję *swata*) i *starościna*, reprezentujący starszych gości, a młodych *starszy družba* zwany też *marszałkiem* lub *bojarem* (pow. zamojski oraz okolice Międzyrzecza Podlaskiego) i *starsza druhna*. Ci ostatni wybierani byli spośród kolegów państwa młodych. Żadnych funkcji w tym obrzędzie nie powinna realizować kobieta ciężarna, bo mawiano, że młodzi będą mieli ciężkie życie. Pamiętano także, by wdowcy nie siadali z nimi na wóz, *bo niepowodzenie będzie dla tych, a że jak wdowa czy coś, żeby do ślubu razem z młodymi nie siadała na wóz to żeby nie siadały* [AK, Tchórzew]⁴¹. *Po obraniu marszałka i starosty, družbowie udają się po Starościny. Te matrony, zwykle znakomitości wiejskie, liczne mają obowiązki na ludowych weselach, i tak: muszą umieć wszelkie pieśni obrzędowe, muszą upiec korowaj, jednego lub dwa pierogi, i innych prowizyjnych materiałów przysporzyć*⁴². W wielu etapach wesela państwo młodzi realizowali role drugoplanowe, w takich sytuacjach w ich imieniu działania podejmowali poszczególni członkowie drużyny⁴³. *Starosta* czy *starszy družba* targowali się w imieniu pana młodego w różnych sytuacjach obrzędu. *Druhny* pomagały młodej w przygotowaniach do wesela i ubierały ją do ślubu, a *starościna* z mężatkami dokonywały *oczepin*. We wszystkich tych etapach ich zadania były dokładnie określone i jeśli któraś z osób by się w nich nie sprawdziła, była ośmieszana lub chwalona w przyspiewkach wykonywanych w trakcie uczyt np.:

*A ta starościna pierwszy raz, pierwszy raz,
nie umi się obejść nie będzie drugi raz,
nie umi się obejść nie będzie drugi raz*⁴⁴.

W obrzędzie pogrzebowym czuwanie przy zwłokach prowadziła zazwyczaj jedna doświadczona osoba, mężczyzna lub kobieta, których niekiedy nazywano *śpiewakami*. Przewodziła ona w odmawianych modlitwach i wyznaczała, jakie pieśni będą wykonywane. Przy wyprowadzeniu trumny do kościoła odmawiała stosowną modlitwę, zastępując w tym księdza, który uczestniczył w tej części obrzędu tylko na zaproszenie zamożnych rodzin. *Śpiewacy* mogli także wygłaszać specjalnie układane na tę okazję mowy pożegnalne.

⁴¹ M. Tymochoicz, M. Wójcicka, dz. cyt., s. 37.

⁴² O. Kolberg, dz. cyt., s. 157.

⁴³ Zob. G Bączkowska, *Rola pana młodego w lubelskich obrzędach weselnych*, „Etnolingwistyka”, nr 7, 1995.

⁴⁴ *Przyspiewki weselne*, [w:] *Polska pieśń i muzyka ludowa...*, s. 586.

Innym bardzo ważnym elementem wiążącym rodziny i społeczność lokalną było okazywanie sobie **wzajemnej pomocy** realizowanej w formie różnych świadczeń oraz przekazywania darów, które najczęściej wiązały się z odwzajemnieniem zobowiązań. Współdziałanie tego typu odbywało się zarówno w trakcie przygotowań, jak i podczas trwania obrzędu. Kiedy dziecko przyszło na świat, pomagała *babka*, która pozostawała z położnicą przez kilka dni i zajmowała się nią i dzieckiem. Przychodziły także kobiety z rodziny i sąsiadki, by pomóc matce, która po położeniu długo nie mogła dojść do siebie i musiała leżeć w łóżku. Przygotowywały jedzenie dla pozostałych członków rodziny i zajmowały się dziećmi. Podczas przygotowań do wesela także angażowali się sąsiedzi, pożyczali swoje stoły i ławy na biesiadę, a czasami jeden z sąsiadów użyczał swojej chałupy, by tam odbyła się zabawa taneczna. Usprawniało to bardzo przebieg wesela, bo nie trzeba było na czas *tańców* wnosić z izby sprzętów, by zrobić odpowiednio dużo miejsca. Kobiety zajmowały się przygotowaniem potraw weselnych, a doświadczona gospodynie, zwane we wschodniej części regionu *korowajnicami*, proszone były przez matki o upieczenie *korowaja*, czyli symbolicznego ciasta obrzędowego. Zawsze starały się one wykonać swoją pracę jak najlepiej, gdyż wierzono, że od tego jak będzie wyglądał *korowaj* zależeć miało dalsze szczęśliwe życie pary młodej. By tak się stało, odpowiednio przygotowywały się do tych czynności. Przychodziły w odświętnych strojach, a przed rozpoczęciem pracy myły ręce. Ciasto wygniatała najbardziej doświadczona kobieta. Gdy już skończyła, to podchodziły pozostałe kobiety i sprawdzały, czy jest już dobrze wymieszane. Śpiewano w tym czasie pieśni nawiązujące do wykonywanych czynności np. *Znamy my znamy, co w korowaj wkładamy*⁴⁵. Z części ciasta przygotowane były małe korowaje oraz dekoracyjne elementy na korowaj, takie jak: *gąski (huski)*, *astry*, *kogutki*, a także *kosa* – warkocz z ciasta, którym opasywano brzeg, ażeby korowaj równo rósł i nie pękał na bokach⁴⁶. Przygotowane ciasto wkładano *do pieca, jak korowalik posadzili, i wtenczas z łopato tańczyli, a po tym myli ręce. I wszystkich tych dzieci po kolei tymi mokrymi rękami i po twarzy, myjo ich tak. No to była taka tradycja. To był śmiech. No. A jeszcze jak upiekli ten korowaj, no to gospodara stawiała zawsze wódkę no i coś przekąsić, no to śpiewali w ten sposób: Przyleciały soroki, przyleciały soroki czy kórowaj wysoki* [NN Susiec, TN UMCS 320/B3, nagranie z roku 1979]. W północnej części regionu do środka *korowaja* wkładano pieniądze, *żeby młodzi bogaci byli, żeby całe życie nie zabrakło im pieniędzy* [HS ur. 1933 r., Lubień, TN UMCS 247A, nagranie z 1978 r.]. *Korowaj* uznawany był za symbol małżeństwa oraz za dar od Boga, dlatego też cały proces powstawania wypieku, a później jego rozdzielania między

⁴⁵ *Wesele chełmskie*, [w:] *Polskie pieśni i muzyka ludowa...*, dz. cyt., s. 429.

⁴⁶ P. Hołyszowa, *Nasze wesele*, Lublin 1966, s. 49, 53.

gośćmi podlegał sakralizacji, co potwierdza przysłowie: „Sam Bóg ciasto na korowaj miesi, Najświętsza Panienka świeci, anieli wodę noszą”⁴⁷.

Podczas obrzędów pogrzebowych do ubierania zmarłego proszono kogoś z sąsiadów, kogoś, kto takie czynności już wykonywał. O pomoc trzeba było też poprosić, kiedy wynoszono trumnę z domu, gdyż powszechnie uważano, że nie mogą tego czynić członkowie rodziny, bo mogło to *ściągnąć* na nich śmierć.

Obdarowywanie, to kolejny przejaw okazywania sobie wzajemności, a także podtrzymywania więzi, gdyż dar uważany był za ważny wyraz solidarności; sprawiał, że pomiędzy dającym i obdarowywanym nawiązywała się szczególna nić obustronnych zobowiązań. W trakcie obrzędów rodzinnych okazji ku temu było wiele. Przekazywane były dary w różnych momentach i przeznaczone były one nie tylko dla głównego bohatera uroczystości, ale także i dla innych jego uczestników oraz dla dusz zmarłych. Same dary także były różne, mogły to być pieniądze, rzeczy materiale oraz jedzenie, a sposób ich przekazania mógł wiązać się z różnymi działaniami magicznymi.

Podczas obrzędów narodzinowych dary były przekazywane dwukrotnie. Pierwszy raz, kiedy przychodzili członkowie rodziny i sąsiadki obejrzeć nowo narodzone dziecko, czyli w trakcie tzw. *odwiedzin*. Na tę wizytę nie można było przyjść „z pustymi rękami”, przynoszono zawsze dziecku chleb, żeby mu go nigdy nie zabrakło i cukier, by miało słodkie życie. Jedna z respondentek z Gęsiej Wólki wyjaśniała, że czyniono tak, bo *kiedyś, wie pani, do Pana Jezusa dary nieśli, tak to się przyjęło, że jak się dziecko urodzi to też trzeba go obdarować czymś* [JB, ur. 1937, Gęsia Wólka,]. Położnicy również przynoszono rosół lub inne produkty (cukier, herbatę, ser, masło, słoninę, jajka, kury, bułki pszenne⁴⁸), które miały ją wzmocnić. Tego rodzaju pomoc wynikała często z kobiecej solidarności, gdyż same doświadczając podobnego stanu, wiedziały, że po ciężkim porodzie położnica nie zawsze była w stanie szybko wstać z łóżka i zająć się swoimi codziennymi obowiązkami. Kolejna okazja do obdarowywania nadarzała się podczas chrzcin, na które też każdy z przybyłych przynosił dziecku podarunki. Ojcowie chrzestni krzyżmo, na które się składali⁴⁹, a matki zapewnić powinny ubranie na chrzest i dawały pieniądze, które wkładały w becik, żeby zapewnić mu bogactwo. Potwierdza to wypowiedź informatorki: *no kuma przynosiła cały ten bet, to wszystko cały strój dla dziecka, a chrzestny to jeszcze pół litra wódki przyniósł, kielbasy przyniósł, jak był zamożniejszy. A jak był trochę biedniejszy to też tego nie przyniósł. Chleb przynosił już chrzestny ojciec* [EK, ur. 1925 r., Kolonia Zawieprzycze]. Prezent mogła otrzymać także matka:

⁴⁷ B. Wałęciuk-Dejnea, *O chlebie w obrzędach rodzinnych*, „Twórczość Ludowa”, 2002, nr 3, s. 12.

⁴⁸ J. Petera, *Obrzędy rodzinne...*, s. 84.

⁴⁹ J. S. Bystroń, dz. cyt., s. 82.

Matce kupowali, dziecko ubierała [chrzestna], ale i matce kupowała. Czy na bluzkę czy chustka jakaś ładna i jak to już po chrzcinach za tydzień czy za dwa tygodnie, to ta matka dziecka przychodziła do tej kумы swojej i też dla niej odnosiła prezent. Kupowała coś jakąś też chusteczkę, różnie chustki czy szalinówka. I już przychodziła do tej kумы swojej i już takie było, no kumostwo już tak [MO ur. 1942 r., Jakówki].

Na weselu momentów obdarowywania było najwięcej; pierwszy raz swat przynosił wódkę, którą częstowano na znak zgody na zawarcie ślubu. Podczas przygotowań do ślubu *kawaler przed weselem jechać musiał do miasta ze swą przyszłą żoną po sprawunki. A było to: duża chustka - jeszcze dziś w każdym domu się znajdzie, kamaszy z cholewami sznurowane, sukienkę białą do ślubu, welon, obrączki, no i materiał na drugą suknie, w którą będzie ubrana po ceremonii z wiankiem. Jeszcze jak stać było kawalera, to kupił pannie swojej szal długi, szeroki. Zakładała się go przy większych uroczystościach, czy jak się szło w gości. Potem trza było szal zdjąć i złożyć do kufra [SD, Lipniaki 1992]⁵⁰. Część z tych darów w północnej części regionu młoda otrzymywała dopiero w dniu wesela po targu, jaki odbywał się między członkami obu drużyn. Były one pozawieszane na różdże weselnej, którą wnosił do chałupy marszałek⁵¹.*

Ważnym podarunkiem dla młodej pary było pożywienie lub produkty spożywcze. Mogła je otrzymać panna młoda wywodząca się z mniej zamożnej rodziny, kiedy przychodziła zapraszać gości. Zwyczaj taki był praktykowany w powiecie lubelskim i nazywany był *chodzenie po chwieście* (Giełczew, Ratoszyn), *kweście* (Piotrawin). W Żerdzi chodziły *prosiętnice*, które przy zapraszaniu zbierały datki na wesele i roznosiły w zamian kawałek sera i chleba. Zwyczaj ten przetrwał jeszcze do początków XX w. W Borysowie chodzono *po prosiątkach*, wówczas to młoda i druhá od zaproszonych gości dostawały zboże lub pszenicę, a w Gołębiu mawiano *prosięta* na gości, którzy w czwartek przynosili placki i mąkę⁵². Z otrzymanych produktów przygotowywano ucztę weselną. Jedzenie i alkohol przynosili także zaproszeni na poprawiny gości. Czyniono tak, by wspomóc rodzinę, która po weselu nie miała już zbyt wiele środków, by takie przyjęcie przygotować. Przy tego typu darach obowiązywała zasada wzajemności, obdarowana rodzina musiała się później odwzajemnić, obdarowując inną rodzinę przygotowującą wesele. Pomoc taka była jednak dla nich w tym momencie nieoceniona.

Szczególnego rodzaju darem był chleb, który młodzi otrzymywali podczas wesela w wioskach we wschodniej i północnej części regionu. Wymieniali się nim

⁵⁰ J. Adamowski, *Wesele w relacjach mieszkańców południowego Podlasia*, „Twórczość Ludowa”, nr 2-3, 1998, s. 26.

⁵¹ J. Petera, *Obrzędy rodzinne...*, s. 80.

⁵² M. Tymochowicz, *Scenariusz wesela lubelskiego*, s. 50.

przed ślubem, kiedy młody przybywał do domu przyszłej żony, co potwierdziła respondentka: *Ale to z chlebem to mówili to trzeba iść z chlebem, bo chleb to drogie ściel, bo chleb to nawet, jak szła panna młoda do ślubu to niosła chleb. I tak samo chłopak, jak przyjechał no to z chlebem. To znaczy on trzymał, taki kiedyś okrągły, bochenek chleba zawinięty w obrus. Najładniejszy trzeba było. I to trzymał pod pachy i później wychodziła młoda klaniała się i zamienili chleb i wprowadzała go do domu. To tak było [HZ, ur. 1933, Drelów]. Chleb i sól otrzymywali także po powrocie z kościoła i kiedy panna młoda była wprowadzana do swojego nowego domu. Przekazanie chleba i soli podczas powitania miało szczególne znaczenie, był to gest uruchamiający proces przekształcania obcej osoby, jaką była panna młoda, w członka rodziny⁵³. Sól spełnia tu ważną funkcję operatora zmiany w momentach mitycznego przejścia⁵⁴, a chleb miał młodym zapewnić dostatek i płodność.*

Goście wręczali swoje podarunki pod koniec wesela w czasie oczepin, a w domu młodej po skończeniu gościny był przepój. *Sprzątnięto wszystko ze stołu przed młodemi, postawiono talerz i nakryto białą, dużą chustką. Rodzice i goście młodej szli kolejnie i składali pieniądze lub prezenty dla młodej. Druhenki wówczas śpiewali: Ładna Bronci rodzina jak czerwona kalina, jak złożą po talarze, to będzie pełna skrzynia [AK, Pogorzelec 1992]⁵⁵. Za otrzymane dary starosta częstował kieliszkiem wódki, a starościna dawała kawałek korowaja. Pieniądze młoda mogła otrzymać także podczas specjalnego tańca nazywanego odbijanym. Jest to taniec, który panna młoda tańczy z każdym gościem i każdy według stanu i majątku obowiązany ją obdarzyć – bo to jest przyszła zapomoga gospodarstwa⁵⁶. Pieniądze stanowiły szczególny dar, gdyż pozwalały one na pozyskanie dóbr, których nie można było zdobyć pracą na roli. Posiadanie pieniędzy stanowiło także o prestiżu rodziny i jej pozycji w społeczeństwie.*

W czasie wesela obdarowywano także innych, we wsiach Bychawka, Gołąb, Borysów, Żerdź po zaproszeniu gości w czwartek przed ślubem, dziecko z rodziny młodej roznosiło *stuliny*, czyli kawałka chleba i sera⁵⁷. Była to zapewne forma podziękowania za przyjęte zaproszenie na wesele. W niektórych miejscowościach na koniec wesela był zwyczaj wręczania prezentów rodzicom młodego od panny młodej. We wsi Olszyn starosta ogłaszał wówczas: *Oto synowa daje prezent dla matki, za to że syna wychowała, czy ona jest, czy nie, proszę przyjść [KS ur. 1921 r., Olszyn, AMTDEMLwL, zapisane w 1986 r.]*. Teściowa podchodziła, całowała synową

⁵³ P. Kowalski, *Kultura magiczna, omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 525.

⁵⁴ Tamże, s. 483.

⁵⁵ J. Adamowski, dz. cyt., s. 27.

⁵⁶ O. Kolberg, dz. cyt., s. 159.

⁵⁷ M. Tymochowicz, *Scenariusz wesela lubelskiego*, s. 50.

i przyjmowała od niej podarunek – była to najczęściej chusta. Prezent otrzymywał również teść, a czasami także starościna.

W trakcie wesela przychodzili nieproszeni goście zwani *kościelnikami, kościelnymi, wieczorowymi, futryniarzami, pasierbami, obozowcami, przydanymi, surowcami*. Podchodzili oni do progu i prosili o poczęstunek lub pozwolenie uczestniczenia przez krótki czas w weselu. Każda gospodyni zawsze była na taką sytuację przygotowana i *dawniej może miała ten ser, a jak za naszych czasów to już nie było sera tylko były pierogi, cukierki, wino koniecznie, wino butelka i już dla tych, co śpiewali* [MS, ur. 1937, Chrzanów]. Zwyczaj ten pozwalał na uczestnictwo przez pewien czas w weselu osób nań niezaprozonych. Na koniec wesela wszyscy goście otrzymywali korowaj, który stanowił także formę podziękowania za udział w weselu.

Podczas obrzędów pogrzebowych, zwyczajem do dziś praktykowanym, jest wkładanie do trumny w różnych przedmiotów, by odpowiednio wyposażyc zmarłego „na tamten świat”. Wkładano pieniądze, aby mógł zapłacić za przejście na tamten świat oraz rzeczy osobiste takie, jak okulary, laska czy kule, grzebień, czapkę dla mężczyzny, papierosy czy wódkę, jeśli korzystał z nich za życia. By zmarłego zabezpieczyć otrzymywał on przedmioty o znaczeniu religijnym: różaniec, święty obrazek, książeczkę do nabożeństw oraz wianki święcone podczas oktawy Bożego Ciała i zioła święcone na Matkę Boską Zielną⁵⁸. W powiatach parczewskim, ryckim, puławskim, lubartowskim i radzyńskim przestrzegany był także zwyczaj pozostawiania jedzenia dla duszy zmarłego, gdyż wierzono, że przez pewien czas po śmierci znajduje się ona w pobliżu swojego domu i może się posilić. W Rąbłowie po stypie zostawiano mu wodę w kieliszku i kromkę chleba i jeśli do rana pozostała nienaruszona, oznaczało to, że dusza zmarłego pozostała na pokucie⁵⁹. Ta szczególna troska o duszę zmarłego wynikała także z obawy przed jej powrotami do domu rodzinnego.

W trakcie realizowania obrzędów przejścia znacznie więcej było działań o charakterze **zabezpieczającym** członków rodziny i społeczność wiejską przed różnymi niebezpieczeństwami. Największe zagrożenie powstawało, gdy inicjowana osoba znajdowała się w fazie przejściowej – kiedy następowało wyłączenie jej z jednej grupy wiekowej, a jeszcze nie przeszła do następnej. Należało ją wówczas izolować. W takiej sytuacji była kobieta ciężarna i położnica. Nie powinna ona pełnić żadnych funkcji obrzędowych i uczestniczyć w nich. W czasie ciąży musiała przestrzegać różnych nakazów, mających zapewnić prawidłowy rozwój

⁵⁸ Taż, *Zaopatrywanie na śmierć (na przykładzie badań z obszaru woj. lubelskiego)*, *Materiały z konferencji: Śmierć Obrazy Ikony Metafory*, „Okolice. Kwartalnik Etnologiczny”, 2005, nr 3-4, s. 101-102.

⁵⁹ J. Petera, *Tradycje obrzędowe i zwyczaje...*, s. 333.

nienarodzonego dziecka, np. nie wolno jej było przechodzić przez sznurek, miedzę, by dziecko nie było zaplątane o pępowinę; aby dziecko było prawidłowo rozwinięte, nie mogła patrzeć na brzydkich ludzi, by ich brzydota nie przeszła na dziecko. Nie powinna zaglądać przez dziurkę od klucza, by nie miało zęza; aby nie miało czerwonej plamy nie powinna się w czasie pożaru dotykać do innych części swojego ciała; także kiedy wystraszyła się myszy. Powinna też realizować nakazy ułatwiające jej poród: trzeba było wszystko porozwiązywać i pootwierać, by bez komplikacji dziecko przyszło na świat. Całkowita separacja obowiązywała położnicę do czasu wywodu, a dziecko – do momentu chrztu. Kobieta mogła poruszać się tylko w obrębie własnej zagrody, by nikomu jej nieczysty stan nie zagrażał. *Nie mogła też czerpać wody ze studni, bo mogła wyschnąć*⁶⁰ czy wydoić mleka, by się nie zepsuło. W tym okresie dziecko było zagrożone negatywnym wpływem istot demonicznych. By je chronić matka, wychodząc z chałupy, kładła *nóż dziecku i sama nosi go za pasem, aby dziecko uwolnić od figłów dyabła*⁶¹. *W Lubelskiem w Studziankach babka śpi zawsze z dzieckiem, aż do czasu chrztu, żeby małpa dziecka nie odmieniła i nie podrzuciła swojego*⁶². Oczyszczenie kobiety odbywało się przez wywód, podczas którego następowało ostateczne przejście ze statusu kobiety ciężarnej do roli matki.

W obrzędzie weselnym pannę młodą separowano po ślubie, by zapewnić grupie i jej powrót do równowagi, a także by przyzwyczała się do nowej sytuacji. Dopiero po tygodniu od ślubu mogła odwiedzić swoich rodziców, gdzie pierwszy raz jako mężatka przybywała w towarzystwie teściów i męża. Zwyczaj ten nazywano *dziękowinami* (Rogatka, Dębowa Kłoda), *gościwą, z perszu hostynny* (ukraińskie, Mosty), *pierwszą gościwą* (Wyryki), *psimi babami* (Przewłoka), głównym celem tej wizyty było podziękowanie jej rodzicom za wychowanie.

Najwięcej praktyk zabezpieczających stosowano w obrzędach pogrzebowych, mających uchronić rodzinę i mieszkańców wsi przed szkodliwym działaniem zmarłego, który mógł sprowadzić śmierć na innych. W tym celu między innymi zasłaniano okna, lustra w izbie i zamykano oczy nieboszczykowi, by w odbiciu nie wyparzył kogoś i *nie pociągnął* za sobą. Starano się także dopełnić wszystkich rytuałów, aby zmarły nie miał po co wracać do domu rodzinnego – wyposażano go we właściwe rzeczy do trumny, dokonywano symbolicznego pożegnania czy wreszcie po wyprowadzeniu celowo robiono nieład, przewracając stołki, otwierając szafki, zmieniając wystrój izby, by wprowadzać duszę zmarłego w błąd – następowało odwrócenie sytuacji. Czyniono tak, gdyż mogła ona znajdować się

⁶⁰ J. S. Bystroń, dz. cyt., s. 33.

⁶¹ Z. Staniszevska, *Wieś Studzianki. Zarys etnograficzny*. „Wisła”, t. XVI (1902), z. 3, z. 4, s. 99.

⁶² B. Szewc, *Zwyczaje i obrzędy weselne we wsi Wielączy, (z materiałów nadesłanych na Wystawę rolniczo-przemysłową w Lublinie 1901 r.)*, „Wisła”, t. XVI, z. 3, s. 505.

w pobliżu domu jeszcze przez jakiś czas po zgonie. W tym samym celu wracano po pogrzebie inną drogą. Natomiast by *nie sprowadzić* śmierci do wsi, pojazdy czy ludzie idący naprzeciwko konduktu żałobnego musiały się zatrzymać i poczekać aż wszyscy przejdą. Ochrona przed szkodliwym działaniem zmarłego wynikała z kulturowanych wierzeń oraz wyobrażeń o śmierci i życiu pozagrobowym - sfery nieznaney i tym samym niebezpiecznej.

Obrzędy przejścia spełniały istotne znaczenie w podtrzymywaniu więzi rodzinnych i społecznych. Poprzez wspólne działania na rzecz inicjowanej osoby zaspakajano nie tylko jej potrzeby, ale także zapewniano spójność grupy. Zachowywano tradycję i trwałość wiejskiej społeczności. Wszyscy byli zobowiązani do współdziałania na rzecz swojej rodziny i całej wspólnoty, a to powodowało, że zacieśnieniu ulegała sieć powiązań społecznych i intensyfikowanie zwyczajów. Kooperacja między innymi opierała się na odwzajemnieniu za udzieloną pomoc oraz przekazany dar. Równie ważna była realizacja działań ochronnych, np. izolacja osoby będącej w fazie przejścia, bo dawała poczucie bezpieczeństwa i wprowadzała ład wewnętrzny w grupie.

W drugiej połowie XX w. w wyniku urbanizacji i industrializacji na wsi zaszły ogromne zmiany, co sprawiło, że więzi rodzinne i lokalne uległy rozluźnieniu. Współcześnie mieszkańcy wsi coraz mniej angażują się w sprawy swoich sąsiadów, rzadziej udzielana jest pomoc przy organizacji obrzędów, gdyż ich przygotowaniem zajmują się wyspecjalizowane firmy (np. cateringowe, restauracje czy zakłady pogrzebowe). Do pełnienia funkcji w obrzędach proszeni są zazwyczaj członkowie rodziny, czasami przyjaciele, co sprawia, że relacje między nimi pogłębia się, ale osłabieniu ulega więź społeczna. Przyjęcie takiej roli obecnie wiąże się głównie z dużymi wydatkami na prezenty, ale także z udziałem w kolejnych uroczystościach rodzinnych, których w ostatnich latach przybyło – są to np.: chrzciny, pierwsze i kolejne urodziny dziecka oraz innych członków rodziny, I Komunia święta, osiemnaste urodziny, wesele, prymicja, czasami okrągła rocznica ślubu i pogrzeb. Zanikły natomiast niektóre z opisywanych etapów, inne uległy modyfikacji, wynika to z nowych potrzeb i pojawienia się kolejnych sytuacji wymagających świętowania. Świadczy to o tym, że człowiek ma stałą potrzebę przebywania w gronie rodzinnym czy szerszej społeczności, gdyż jest istotą społeczną.



Fot. 1. Chrzest
w kościele;
Żuków 1976 r.



Fot. 2. Zdjęcie ślubne w
atelie fotograficznym
z uczestnikami wesela,
Gorzków 1949 r.



Fot. 3. Pożegnanie
zmarłego przez
rodzinę i sąsiadów
na cmentarzu,
Gorzków 1979 r.

Роль традиционных обрядов перехода в поддержании семейных и общественных связей (на примерах Люблинского воеводства)

Традиционные семейные обряды, именно венчание, свадьба, наречение, крещение, а также похороны, всегда считались самыми важными событиями не только для данной семьи, но и для всего местного общества. Благодаря им происходила своеобразная интеграция всех жителей, которые разным образом помогали осуществить церемониал перехода. Таким способом данные торжества способствовали укреплению всяких соотношений в семье и деревенском обществе. Важно то, чтобы уважать друг друга, соблюдать правила иерархии. Существенным также явилось сохранение определённых традицией ритуалов внедрения в семью новых её членов и исполнение определённых ролей в обрядах отдельными участниками. Обряды предоставляли также возможность проявления взаимной помощи на разных почвах. Это способствовало возникновению зависимости. Во время обрядов необходимым было также предохранение отдельных членов семьи и целого деревенского общества, поскольку данный человек в фазе перехода из одного состояния или возрастной группы в другую становился опасным. Всякие описанные действия способствовали интеграции группы и правильному её действию. В последнее время некоторые этапы обрядов и факторы поддерживающие связи изменились. Однако, эти торжества являются одной из немногих возможностей для встречи с ближними и дальними родственниками, знакомыми и соседями.

The role of traditional rites of passage in maintaining family and social ties (examples from Lublin Voivodeship)

Traditional family rituals, such as wedding and wedding reception, birth and baptism, as well as funeral, have always been important events not only for a family, but also for the whole local society. It is through those events that all inhabitants, who were engaged in various ways to help an initiated person with the rite of passage, integrated. Celebrations of this type contributed to strengthening of different bonds in a family and rural society. It was important to show respect, obey the rules of hierarchy. It was also essential to maintain the tradition of introducing a new family member or having some roles in rituals. Rituals were also an opportunity to help other people in different ways, which made some interrelations necessary to be reciprocated. During rituals some activities protecting particular family members and the whole rural society were taken. These activities were indispensable, as the initiated person was a threat for them during the phases of passing from one status or age to another one. All the activities described influenced the integration of the group and its functioning. In recent years some stages of the rituals, as well as factors maintaining relations have changed. However, these events are still one of rare occasions to meet relatives, friends and neighbours.

Rolle des traditionellen Übergangsritus in der Aufrechterhaltung der familiären und sozialen Bindungen (an den Beispielen aus dem Gebiet der Woiwodschaft Lublin)

Traditionelle Familienzeremonien wie Trauung und Hochzeit, Geburt, Taufe und Beerdigung waren immer sehr wichtige Ereignisse nicht nur für die bestimmte Familie, sondern auch für die ganze lokale Gemeinschaft. Sie ermöglichten eine eigenartige Integration aller Einwohner, die auf unterschiedliche Art und Weise eingesetzt wurden, um der Initiationsperson in der Durchführung des Übergangsritus zu helfen. Solche Feier trugen zur Festigung der verschiedenen Beziehungen in der Familie und unter der dörflichen Gemeinschaft bei. Es war wichtig, Respekt zu zeigen und die Regeln der Hierarchie zu beachten. Es war auch wichtig, bestimmte traditionelle Sitten zu bewahren, die mit der Einführung neuer Familienmitglieder oder Ausübung bestimmter Rollen von bestimmten Personen in den Bräuchen verbunden waren. Die Bräuche waren auch eine Möglichkeit, Hilfe auf verschiedenen Ebenen zu zeigen. Das führte zur Entstehung von Abhängigkeiten, die erwidert sein mussten. Während der Bräuche wurden auch Maßnahmen getroffen, die Mitglieder der Familie und die ganze dörfliche Gemeinschaft schützen sollten. Sie waren notwendig, weil die Initiationsperson in den Übergangsphasen von einem Zustand oder einer Altersgruppe in die andere eine Gefahr war. Alle beschriebenen Maßnahmen übten einen Einfluss auf den Zusammenhalt der Gruppe und ihr richtiges Funktionieren aus. In den letzten Jahren haben sich einige Stufen der Bräuche und die Faktoren, die die Bindungen aufrechterhielten, geändert. Diese Feier sind jedoch eine der wenigen Möglichkeiten, sich mit den nahen und entfernten Verwandten, Freunden und Nachbarn zu treffen.

Le rôle des rites de passage traditionnels dans l'entretien des liens familiaux et sociaux (exemples de la Voïvoïde de Lublin)

Les rites traditionnels tels que mariage et noces, naissance, baptême et funérailles étaient toujours un évènement d'extrême importance non seulement pour la famille mais aussi pour toute la communauté locale. Ils créaient l'occasion de rassembler tous les résidents, d'une façon ou d'autre engagés dans l'aide en remplissement rites de passage de l'initié. Telles cérémonies contribuaient à l'affermissement des relations diverses au sein de la famille et communauté rurale. Il était important de se respecter, agir conformément à l'hierarchie, on tenait aussi beaucoup à conserver des coutumes bien établis qui étaient liés à l'introduction de nouveaux membres à la famille et à remplir les fonctions particulières pendant les rites. Grâce à eux, il était possible d'apporter son soutien sur de différents domaines, ce qui a fait naître les dépendances auxquelles il fallait répondre. Lors des rites on prenait des efforts pour sécuriser les membres de familles et l'ensemble de la communauté ; c'était indispensable puisque l'initié entrant une classe ou un groupe d'âge leur menaçait. Toutes

les activités décrites au-dessus influençaient la cohérence et le propre fonctionnement du groupe. Dans les dernières années certaines étapes des rites et les facteurs entretenant les liens ont changé, quand même ces cérémonies font une occasion rare de rencontrer sa famille proche et lointaine aussi bien que ses connaissances et voisins.